Nr. 124. We Lwowie, Czwartek dnia 29. Maja 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 28 maja.

W dziennikach wiedeńskich, tak półurzędowych, jak opozycyjnych i umiarkowanych napotykamy w ostatnich dniach często wzmianki o przyszłej organizacji zarządu kolei państwowych.

Sprawia nam to prawdziwą przykrość, ilekroć zmuszeni jesteśmy potrącić o tę sprawę, ilekroć przychodzi nam powtórzyć sobie po raz już nie wiemy który, że szanse dążeń autonomicznych upadną w tej sprawie tak samo, jak upadły w niejednej sprawie, o której można się było spodziewać, że gabinet hr. Taaffego doprowadzi ją przecież szczęśliwie do portu.

Nie chcemy powtarzać dawno już znanych szczegółów przebiegu tej sprawy. Czytelnicy zechcą sobie przypomnieć tylko to, co o sprawie tej pisaliśmy wówczas, gdy członkowie parlamentu przepędzali ferje Wielkanocne w domu, a co nam później donoszono z Wiednia, mianowicie, że szanse dążeń autonomicznych, niedawno jeszcze wcale dobre, nagle upadły prawie a przynajmniej pogorszyły się niepospolicie. Z tego wynika, że i w łonie rządu samego musieliśmy mieć ludzi, którzy na serjo popierali żądania kraju. Wiedzieliśmy o tem dawno, wiedziało i Koło polskie, licząc onego czasu wiele na to poparcie w sferach decydujących. Lecz nie chcąc pozostawiać spraw własnemu losowi, wybrało umyślną komisję, której zadaniem było przypominać ciągle rządowi, o co nam chodzi. Tymczasem upłynęło wiele wody, a mało komu wiadomem było, co i jak robi owa komisja. Wreszcie gdy przed świętami Wielkanocnemi obrady Izby zbliżały się do końca, zainterpelowano na jednem z posiedzeń Koła polskiego członków tej komisji, jak właściwie stoi powierzona jej sprawa. P. Grocholski odpowiedział na to, że wie o każdym kroku, jaki rząd przedsiębierze w sprawie organizacji kolei państwowych, że jednak z obawy, by sprawie tem nie zaszkodzić, uważa za stósowne wstrzymać się od udzielenia jakichkolwiek bądź wiadomości w tym przedmiocie, by się nie dostały przedwcześnie do wiadomości publicznej, że zresztą wiadomem jest i całej komisji, co się właściwie robi. Pan Hausner, jak wiadomo jeden z członków tej komisji, oświadczył jednak, że jemu przynajmniej nic nie wiadomo, czy i co komisja przedsiębierze, a chcąc pośpieszyć dla dobra tej sprawy, złożył go w ręce Koła. Było to powodem niejakiej konsternacji wśród naszych delegatów, która jednakże przeminęła wkrótce gdy jeden z członków Koła zauważył, że jeżeli przewodniczący uważa za stosowne prowadzić w tej sprawie całą akcję o własnej sile i bez pomocy innych, to Kołu nie pozostaje nic innego, jak tylko zgodzić się na to. A kiedy zaraz potem powzięło Koło uchwałę, że dla sprawy tej ma się odbyć jeszcze jedno osobne posiedzenie Koła przed świętami i gdy przewodniczący oświadczył, że posiedzenia tego zwołać nie omieszka, uspokojono się przynajmniej chwilowo.

Pamiętają zapewne czytelnicy, że gdy nastąpiło rozwiązanie, członkowie Koła się rozjechali, nie odbywszy zapowiedzianego posiedzenia, my pierwsi wyraziliśmy z tego powodu zdziwienie a zarazem przypuszczaliśmy, iż stanie się to zapewne później, gdy Rada państwa zbierze się po świętach ponownie.

Spodziewaliśmy się też rzeczywiście do ostatniej chwili, że tak będzie w istocie i oczekiwaliśmy ciągle, że sprawa organizacji kolei państwowych lada dzień stanie na porządku obrad Koła, a to tem bardziej, że jakeśmy to zauważyli na początku, w ostatnich dniach właśnie szczególnie często napotykamy o tej sprawie wzmianki w dziennikach wiedeńskich i krajowych, zapowiadające, że lada chwila, bo może nawet już pierwszego czerwca, nastąpi ogłoszenie nowego statutu. Jakim będzie ten statut, możemy sobie wyobrazić po dotychczasowych doniesieniach dzienników. Życzenia autonomistów można uważać za przepadłe, a jeżeli zreszta będą uwzględnione, to tylko w dawce homeopatycznej.

Tymczasem posiedzenia Izby poselskiej zostały już zamknięte i tego samego losu, który się komisji kolejowej dostał w udziale, doznało i Koło polskie. Nie odbyło się mianowicie zwykłe posiedzenie pożegnalne, jakie się odbywało zawsze w latach poprzednich i które także w tym roku byłoby się odbyło, gdyby nie tak raptowny koniec posiedzeń Izby.

Posłowie nasi nie mieli więc już sposobności dowiedzenia się, co się dzieje z organizacją kolei państwowych, i co się stało z tą sprawą, którą tak wielkie, a dziś wcale drobne, należy rzeczywiście uważać za straconą. Rozważając w ten sposób dzieje tak zwanej decentralizacji (*lucus a non lucendo*), ciśnie nam się gwałtownie pod pióro to samo pytanie, któreśmy już raz postawili: czyż staje się to już istotnie zasadą naszej polityki, że Koło uchwala na prawo, a sprawy prowadzą się na lewo? Pytanie to pozostawić musimy otwartem, nikt bowiem nie wie, co się dzieje w „sferach decydujących" i w jakiej podstawie sfery te decydują.

Donosiliśmy niedawno o rokowaniach, jakie Wydział krajowy prowadził z Namiestnictwem w celu przedsięwzięcia regulacji rzeki Sanu pod Sobiecinem w powiecie Jarosławskim. Otóż sprawa ta znajduje się obecnie na lepszej drodze, gdyż przejdzie już niebawem w stadjum wykonania. Namiestnictwo zamierza bowiem wykonać projekt przekopu Sanu pod Sobiecinem dający się przeprowadzić nakładem 57.000 złr., który według zdania Namiestnictwa nie tylko zabezpieczy gminę Sobiecina od szkód dalszych, ale ureguluje oraz brzegi Sanu.

Wydział krajowy zgodził się już na powyższy projekt, a ponieważ skarb państwa ma do regulacji przyczynić się w 1/3 częściach kosztów robót projektowanych, a regulacja ta z powodu ubóstwa zagrożonej wodami Sanu gminy Sobiecina bez przyczynienia się funduszu krajowego nie mogłaby przyjść do skutku, oświadczył Wydział krajowy Namiestnictwu, iż przyznaje się do kosztów rzeczonej regulacji dalekim umożliwiającym stronom interesowanym pokrycie brakującej 1/3 części kosztów, to jest 57.000 złr. obliczonej, i w tym celu wyjedna u Sejmu odpowiednią dotację.

Wydział krajowy udzielił Wydziałowi powiatowemu w Krośnie kwotę 600 złr., tytułem bezzwrotnej subwencji na uregulowanie rzeki Jasiółki dla zabezpieczenia drogi gminnej z Jedlicza do Chlebny.

Podajemy na wiarę berlińskiego korespondenta *Kurjera Warsz.* wiadomość o opinji cesarza niemieckiego w sprawie Kraszewskiego. Korespondent ów pisze pod datą 24 maja: „Miałem wczoraj sposobność rozmawiać z pewną bardzo wysoko położoną osobistością, stykającą się z kołami dworskiemi, która zapewniła mnie, iż cesarz Wilhelm w tych dniach powiedział dosłownie do jednego z tutejszych (berlińskich) dygnitarzy: „Proces Kraszewskiego usiłują dziś gorliwie wyzyskać w celach politycznych. Zapominają tylko, że w końcu Polacy nie są nic winni temu, iż ich wielbiany poeta był ajentem rządu francuskiego. Nie uchodzi przecież wmawiać w naród polski, jakoby zbiorowo trudnił się dostarczaniem Francji sekretnego materjału o naszych urządzeniach wojskowych. To stanowczo idzie za daleko. Podczas wojny naszej z Francją, polscy żołnierze i oficerowie walczyli dzielnie w szeregach wojska niemieckiego przeciw Francuzom, a któż śmiałby z tego faktu wyciągać wniosek że cały naród polski dopomagał nam w wojnie z Francją? Tak samo rzecz się ma z Kraszewskim chociaż po za nim stała frakcja polskich wychodźców. Ten człowiek z pewnością tego robić nie potrzebował. ..." Wiarygodność źródła, z którego czerpię, nie pozwala mi wątpić w prawdziwość wyż przytoczonych słów; są one w każdy sposób bardzo znaczące."

Jarosław 26. maja
(Dłużnicy Banku włościańskiego).

Jak wiadomo, Wydział powiatowy w Jarosławiu z polecenia Wydziału krajowego wybrał komitet celem niesienia rady i pomocy włościanom zadłużonym w upadłym Banku rustykalnym. Komitet nie mógł jąć się pracy, pokąd nie otrzymał autentycznej listy dłużników i wszystkich wykazów, które dopiero przed kilkoma dniami nadeszły. Po ich otrzymaniu zabrał się zaraz na naradę pod przewodnictwem posła hr Wł. Koziebrodzkiego. Liczba dłużników w powiecie Jarosławskim wynosi 240, a suma dłużna 38 080 złr. Komitet wydał okólnik do wszystkich dłużników, uwiadamiając ich o celu, do którego dąży żądając zaufania, a przyrzekając opiekę i pomoc. Członkowie komitetu tj.: Pp. Bartoszewski z Jarosławia, Janicki z Radymna, Marynowski z Tyniowiec, ks Maciuk z Laszek, Ustrzycki z Czelatyc i Wolski z Sieniawy, rozdzielili pomiędzy siebie wszystkich dłużników, aby stan majątkowy każdego z nich zbadać i osądzić na miejscu na gruncie a zarazem, aby rozpatrzyć wszystkie okoliczności, jakieby następnie dały się zużytkować na korzyść dłużników. Po przeprowadzeniu tej przedwstępnej a najważniejszej pracy członkowie komitetu zdadzą sprawę z swych badań i spostrzeżeń i wtedy postawione zostaną wnioski do dalszej finansowej operacji. A operacja ta nie będzie zbyt trudną, bacząc na niewielką sumę dłużną, bacząc na bardzo dobrze prowadzone dwie kasy zaliczkowe w naszym powiecie tj. Jarosławską i Sieniawską, a co najważniejsza, bacząc na stosunkowo wielce pocieszającą wypłacalność dłużników. Zalegających z znaczniejszemi ratami jest nie wielu, a pomiędzy tymi najwięcej żydów. Jest więc wszelka nadzieja a nawet pewność, iż w naszym powiecie groźna ta sprawa da się korzystnie rozwikłać.

Korespondencje.

Paryż 24. maja.
(Otwarcie Izb. Projekt rewizji konstytucji. Bonapartyści i książe Wiktor. Wycieczka do Montmorency. Kraszewski. Doniesienie „Matin.")

(P.) W ubiegły wtorek, dnia 20. bm. nastąpiło otwarcie Izb francuskich. Zainaugurował je p. Ferry odczytaniem deklaracji o zawarciu pokoju z Chinami. Deklaracja dobrze przyjętą została przez Izby, którym traktat pokojowy w Tien-Tsin przedłożony zostanie po nadejściu oficjalnych dokumentów. Tymczasem pan prezes gabinetu i minister spraw zagranicznych zażądał jeszcze 34 milionów franków na koszta uregulowania sprawy tonkińskiej i 4 milionów na poparcie wyprawy do Madagaskaru, która pod dobrą wróżbą świeżo zawartego pokoju będzie energiczniej prowadzoną. Kredytu Izba udzieli niewątpliwie. Po przyjęciu tego wszystkiego do wiadomości, Izba zasiadająca w Palais Bourbon odroczyła się do piątku.

Wczorajsze posiedzenie niczem szczególnem się nie odznaczyło. Po interpelacji w sprawie konwersji renty tunetańskiej, przyszła na porządek dzienny kwestja... monopolu zapałek. Poseł Leydet żądał zniesienia istniejącego monopolu, motywując swój projekt wielką drożyzną tego niezbędnego artykułu i upadkiem francuskiego eksportu w tej gałęzi produkcji. Izba odrzuciła wniosek 256 głosami przeciwko 204.

Bardziej interesujące rozprawy rozpoczną się dopiero w poniedziałek lub wtorek, gdy przyjdzie na porządek dzienny wniesiony przez rząd projekt rewizji konstytucji.

Obu zjednoczonym Izbom pod nazwą Kongresu, przedłożone być mają punkta następujące: 1) Zmiana wyborów do senatu. Liczba wyborców senatorjalnych ustanowioną zostanie proporcjonalnie do liczby Rad municypalnych w departamencie. Powiększy to liczbę senatorów i wprowadzi do tej Izby wyższej większy zastęp żywiołów republikańskich. 2) Instytucja senatorów wieczystych zostanie zniesioną. Izby będą mogły mianować senatorów tylko na lat dziewięć. 3) Projekt ogranicza atrybucje Senatu w sprawach finansowych o tyle, ażeby Izba w kwestji budżetu szczególniej miała głos przeważny. Po dwukrotnem odrzuceniu budżetu przez Senat, staje się on prawomocnym jeżeli Izba przy nim obstaje. 4) Republikańska forma rządu uznana zostanie osobnym paragrafem konstytucji za nieulegającą zmianie i wreszcie — 5) Nabożeństwo kościelne z powodu otwarcia Izb, przepisane konstytucją 1875 r. zostanie wykreślone.

Zamierzona rewizja konstytucji ma na celu głównie ograniczenie wpływu Senatu i odświeżanie go przez dopływ żywiołów bardziej postępowych. Dzienniki nieprzyjazne rewizji powiadają, że projekt obecny jest tylko środkiem przejściowym do zupełnego zniesienia senatu.

Dziś zbiera się rada ministrów dla przedłożenia projektu rewizji prezydentowi Republiki. Zapowiadane są liczne poprawki do tego wniosku z których najważniejszą niewątpliwie będzie poprawka Floqueta. Wniesie on, ażeby wybory do senatu, równie jak do Izby, odbywały się przez głosowanie powszechne. Inna poprawka żądać będzie odjęcia senatowi prawa rozwiązywania Izby.

Izba na najbliższem posiedzeniu wybierze komisję z 32 członków dla rozpatrzenia projektu rewizji. Bonapartystom, którzy wichrzyć nie ustają, wydaje się zapowiedziana rewizja konstytucji nie dość radykalną. Gardłują oni za zwołaniem konstytuanty i odwołaniem się do plebiscytu w kwestji wyboru głowy państwa, powiadając, że porządek obecny utrwalony został z podeptaniem praw zwierzchnictwa ludu. Oczywiście są to, na dziś przynajmniej, głosy wołających na puszczy!

Rozmaite komeraże, mówiąc po lwowsku „borby" w łonie rodziny Napoleonidów, nie ustają. Wiele obecnie narobiło hałasu zerwanie księcia Wiktora, uznanego za następcę tronu... *in partibus infidelium* z ojcem, księciem Napoleonem. Zerwanie to zamanifestowane zostało wyprowadzeniem się księcia-pretendenta, który jest już 22letnim młodzieńcem, z domu rodzicielskiego do własnego zajętego apartamentu przy ulicy Monceau. Powodem zerwania, przygotowywanego oddawna, miał być ogłoszony niedawno list księcia ojca do jego zwolenników, w którym skłania się on niejako do uznania republikańskiej formy rządu. Książę Napoleon życzył sobie podobno, ażeby syn jego dla upozorowania zerwania, wyjechał gdzieś na dłuższą podróż za granicę. Ks. Wiktor oparł się jednak temu i — jak powiadają, po sprzeczce wyprowadził się z ojcowskiego domu. Wyprowadzić się przyszło łatwo, trudniej poszła jednak rzecz z instalacją. Przyszły następca tronu posiada dotąd tylko łóżko w najętym apartamencie, ojciec zaś wstrzymał mu wypłatę pensji, wynoszącej 500 fr. na miesiąc. Pozostało wprawdzie jeszcze drugie 500 fr, wypłacane mu przez matkę, ks. Klotyldę — jest to jednak zawsze nie wiele. Dla poprawienia swych stosunków finansowych wybiera się do Anglji, do ex-cesarzowej Eugenji, która posiada 700.000 fr. rocznej renty i obiecała zrobić jakiś zapis na rzecz przyszłego cesarza Francji. Tymczasem książe dostaje skromny podarunek w kwocie miliona franków. Pochodzi on z następującego źródła: Dawno już ogłosiły dzienniki, że pewna zmarła niedawno milionerka, niejaka pani Auban-Moet z Epernay, posiadająca ni mniej ni więcej tylko 60 milionów fr., pozostawiła testament, w którym na wypadek, gdyby śmierć męża zgon jej poprzedziła, ustanowiła jeneralnym swym spadkobiercą księcia Wiktora. *Tant pix* dla księcia, że umarła pierwiej od męża. Mąż jednak, ażeby choć w części uczynić zadość życzeniu zmarłej, podarował obecnie księciu pretendentowi milion franków. Będzie tedy na urządzenie mieszkania i podróż do Anglji. Akt darowizny podpisany już został przed jednym z notarjuszów paryzkich.

Tutejsza kolonja polska urządza co roku w dniu 21. maja żałobną pielgrzymkę do Montmorency, gdzie spoczywają zwłoki Adama Mickiewicza, Kniaziewicza, J. U. Niemcewicza i tylu innych zmarłych na wygnaniu Polaków. Montmorency, niewielkie schludne miasteczko, jest prawie przedmieściem Paryża, leży bowiem o pół godziny drogi koleją żelazną z dworca „du Nord."

I w tym roku w dość licznem jeszcze towarzystwie, zmniejszającem się jednak z dniem każdym, udaliśmy się w piękny dzień majowy na te groby.

W starożytnym kościele w Montmorency, zbudowanym jeszcze w wieku szesnastym w pięknym stylu gotyckim i położonym na wzgórzu, z którego rozciąga się rozległy widok na okolicę i Paryż, odbyło się naprzód nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych na wygnaniu. Nabożeństwo to fundowane zostało na wieczne czasy przez wychodźców z 30-go roku, jak tego dowodzi umieszczona w kościele tablica marmurowa w języku francuskim. Po nabożeństwie, przebywający obecnie nad Sekwaną kaznodzieja i misjonarz, ks. Jan Siemieński, mówił o tem potężnem pokoleniu, którego wszyscy już prawie przywódcy śpią snem wiecznym w Montmorency i w tylu innych mogiłach, rozproszonych po szerokim świecie.

Dodamy jeszcze, że w kościele w Montmorency znajdują się dwa wspaniałe sarkofagi, Kniaziewicza i Niemcewicza, dłuta Władysława Oleszczyńskiego. Po obu stronach na ścianie mieszczą się długie napisy w dwu językach, polskim i łacińskim. W innem znowu miejscu mieści się popiersie ks. Adama Czartoryskiego, fundowane przez polskie Towarzystwo historyczne w Paryżu; nieopodal zaś znowu popiersie księżny Anny Czartoryskiej, z domu ks. Sapieżanki, umieszczone staraniem Instytutu panien hotelu Lambert.

Z kościoła całe towarzystwo polskie udało się na cmentarz, dla oddania czci grobom i złożenia zwłok jednego znowu wygnańca, jenerała Breańskiego, którego ciało przywieziono wła-

ZAPOZNANA.

NOWELA.

(Wolny przekład z oryginału niemieckiego.)

(Dokończenie.)

Raoul się zawahał; obawiał się, ażeby niespodzianka nie wywarła zbyt silnego na Wincencie wrażenia, usłuchał jednak w końcu rady kelnera i zlekka zapukał.

— *Chi è?* — zapytał z wnętrza głos kobiecy.

— *Amici*, przyjaciele — odpowiedział Eckartsberg.

Odsunięto zasuwkę, drzwi się odchyliły i wyjrzał perkaty nosek panny służącej.

— Pan baron — zawołała półgłosem — Cóż za szczęście, że pan tutaj ja nie mogłam już dać sobie rady.— Tu cofnęła się, ażeby nas wpuścić.

— Pani baronowa już wstała — mówiła dalej — dziś nie jest dzień paroksyzmu, ma się więc lepiej, ale pan baron znajdzie mimo to wielką zmianę.

Dygnęła i rzuciła mi spojrzenie przyjacielskie, jakby chcąc powiedzieć: O ciebie jestem spokojna, ty w skrytości uwielbiasz panię moją — i wymknęła się do pobocznego pokoju, którego drzwi tylko przychyliła.

Baronowa leżała w białej sukni rannej z rozpuszczonemi włosami w szeslongu — wyglądała blado i cierpiąco.

Okazało się, że Babeta nie była wcale rafinowaną dyplomatką i ani trochę nie rozumiała się na jakiemkolwiek przygotowaniu sprawy.

— Mamy wizytę łaskawa pani — rzekła cokolwiek zakłopotana.

— Wizytę? — Tu baronowa podniosła głowę. — Któżby to mógł być taki? — zapytała, a usta i słodki jej głos zadrżał.

— Zdaje mi się — to „zdaje mi się" było nieocenione — że pan baron.

Tu Raoula nie można już było powstrzymać.

— Wiciu! — zawołał w tonie, który na twarz młodej kobiety wywołał rumieniec, a w oczach jej zapalił płomień.

— Raoul... Przebacz — przebacz mi!

W tej chwili leżała też na piersi jego, a po ramionach jego spływały jej bujne włosy; przycisnął namiętnie jej delikatną postać, a ja przymknąłem z cicha drzwi, pozostając z Babetą.

Rozmowa z panną służącą uchodzi powszechnie za rzecz nieprzyzwoitą, tym razem jednak przekroczyłem z umysłu prawo decencji, zapuszczając się w rozmowę z panną Babetą, ocierającą łzy ukradkiem.

Powiedziałem jej, że jeszcze przed południem porzuci tę jaskinię skoro pozwoli na to dr. S., właśnie przez nas zawezwany.

— Ach, mnie spada kamień z serca na myśl, że do mojej pani nie przyjdzie już więcej *signore* Mattei — zawołała z radością — Pan nie wyobrażasz sobie, jak okropnie on wygląda, zupełnie tak jakby w danym razie gotów był otruć tego, kogo leczy.

Babeta opowiadała mi następnie o rozmaitych drobnych nieprzyjemnościach, jakie spotkały w podróży, dość, to sam na sam z kotką pokojową byłoby trwało, zdaje się jeszcze bardzo długo, albowiem Raoul, który prosił mię ustnie, ażebym czekał, zdawał się najzupełniej zapomnieć o mnie, gdyby nie przybycie doktora S., jednego z najznakomitszych lekarzy florenckich.

Ekartsberg wyszedł na jego przyjęcie i zaprowadził go do żony, a wkrótce potem powrócił do mnie z wiadomością, że należy do najszczęśliwszych na świecie ludzi, że Wicia przebaczyła jemu, a on jej co wychodziło na jedno.

Obiecał mi opowiedzieć później wszystko szczegółowo, tymczasem prosił, ażebym sprowadził powóz kryty, gdyż lekarz zawyrokował że krótka jazda do hotelu d'Italie nie zaszkodzi pacjentce, którą obiecał przyprowadzić rychło do zdrowia.

Czegoż nie robi się dla przyjaźni? Jak komisjoner pobiegłem sam do najbliższego stanowiska fjakrów, celem wyszukania najlepszego i najwygodniejszego powozu, za co baronowa przy wsiadaniu uścisnęła mi rękę i serdecznie podziękowała za to, że aż do ostatniej chwili wytrwałem wiernie przy Raoulu.

Zresztą szczęśliwe małżeństwo nie troszczyło się o mnie wcale, dokumentując w ten sposób właściwy ludziom szczęśliwym egoizm.

Pozostałem w hotelu dla obrachunku z gospodarzem jaskini może nie tyle rozboju ile brudu, która to sprawa wtedy dopiero ruszyła z miejsca, gdy kilkakrotnie zakląłem po niemiecku. Najsamprzód postarałem się więc o to, ażeby Babetę wraz z pudełkami i kuframi wyprawić jak najspieszniej za jej panią.

Dopiero po dokonaniu tego pozwoliłem sobie zjeść śniadanie, na które zasłużyłem jak najsłuszniej, poczem udałem się na wycieczkę po mieście.

Była już godzina szósta, gdy powróciłem do hotelu, a Raoul ciągle jeszcze nie zauważał nieobecności mojej.

Obiad jadł oczywiście z żoną, i dopiero gdy za jego namową położyła się na chwilę dla spoczynku, przyszedł do mnie na cygaro.

Podczas gdyśmy się kołysali wygodnie w fotelach, wyniesionych na balkon, rozwiązał on zagadkę tajemniczej śpiewaczki z *vicolo della grazie*.

Nie był to żaden plan z góry powzięty, który spowodował Wincentę do tej mistyfikacji. Czując się dotkniętą w tem, co słusznie stanowiło jej dumę, dała sobie słowo taić przed mężem wspaniały swój talent, dopóki nie odkryje go przypadek.

Daleki zakamarek w starym, pustym pałacu, tajemnica, przemawiały w ogóle do fantastycznego jej usposobienia.

Gdy Raoul po raz pierwszy zabłądził w znaną uliczkę i entuzjastycznie przyklasnął jej śpiewowi, Wincenta poznała go w świetle latarni i dopiero wtedy powstała w niej myśl poromansowania z mężem.

Miał on zakochać się w nieznajomej i spodziewała się rozbudzić w nim namiętność do tego stopnia, ażeby czynił wszystko co tylko będzie w jego mocy, byle zedrzeć otaczającą ją zasłonę.

Okoliczność, że posiadał dość stałości charakteru, ażeby nie przekroczyć granic „muzycznej fantazji," zarazem cieszyła ją i gniewała, cieszyła, ponieważ mogła brać z niej miarę dzielności jego charakteru, gniewała, ponieważ nie udało się go jej usidlić.

Im dalej zaś przeciągała tę swoją grę w chowanego, tem trudniej było odnaleźć rozwiązanie... Chciała ona gwałtem być odgadnioną i było to dowodem niewielkiej dla niej sympatji z jego strony, gdy ani razu nie padł domysł na nią.

Pojawienie się hrabiny podniosło jeszcze tylko zawiłość sprawy; z prawdziwie kobiecem udręczeniem samej siebie czyniła wszystko, ażeby utwierdzić Raoula w przekonaniu, że *contessa* jest ową śpiewaczką; chciała wypróbować, czy piękna kobieta nie będzie dlań niebezpieczniejszą jak piękny głos.

Wreszcie zawikłanie całej sprawy wezbrało po nad jej główkę, nie mogła już ani naprzód ani cofnąć się, stosunek z mężem był coraz chłodniejszy, stawali się bardziej coraz obcymi sobie, a ona nie miała odwagi wyznać to, co on gotówby nazwać nieudałym konceptem.

Namiętna, uwolniła się z nieznośnej sytuacji, wyjeżdżając. Całkiem serjo myślała o rozwodzie; list pozostawiony dla Raoula pisany był wśród gorzkich łez, ale—jak odgadłem—zaraz po zajęciu miejsca w wagonie kolejowym obudziła się w niej skrucha. Im bardziej oddalała się od męża, tem więcej tęskniła za nim.

Uparta główka tyranizowała jednak serce pełne miłości, potrzeba było na to dość silnego charakteru, ażeby brać na siebie konsekwencje zbyt pospiesznego kroku.

W zmartwieniu pocieszała ją tajona nadzieja, iż może sprobuje on ją zatrzymać, że nie tak łatwo z nią zerwie — jednakowoż w razie przeciwnym musiała zgodzić sie na skutki własnego postępku.

Cała zasługa, iż się pojednali, należała się jednak mnie i Babecie, ja bowiem w porę przemówiłem, ona w porę napisała, mogliśmy więc oboje mieć pretensję do nagrody...

Babeta swoją otrzymała prędko, w parę dni ujrzałem ją w czarnym jedwabnym kostiumie, którego elegancję podziwiałem niedawno na baronowej. Moja nagroda była natury ujemnej — stałem się zbytecznym.

Z grzeczności wezwał był mię Raoul do przepędzenia wieczoru w salonie żony. Oboje byli tak uprzejmi dla mnie, jak tylko być mogli ludzie dobrze wychowani, a jednak mieli oczy i uszy tylko dla siebie i zauważyłem to, iż niekiedy musieli sobie formalnie przypominać obecność moją.

Wincenta brylowała dowcipem i humorem.

— Jutro jest dzień paroksyzmu — rzekła — dziś więc muszę być podwójnie zdrową!

Poczem usiadła do fortepianu i śpiewała...

Byłem niesprawiedliwym dla jej głosu, on nie potrzebował tajemnicy i nocy, ażeby wywoływać wrażenie, w salonie przy świetle dziennem brzmiał on zarówno cudownie i porywająco.

Raoul stał obok niej, a wzrok jego zawisł na pięknej i wyrazistej jej twarzyczce, która z uśmiechem zwróciła się ku niemu.

Szepnąłem, ażeby nie pozwalał jej śpiewać tak wiele, aczkolwiek jest jej dziś cokolwiek lepiej. Nie słuchał jednak słów moich, zapomniał w ogóle, że jestem w pokoju.

Gdy więc zaintonowała:

„Es rauschen die Wipfel und schauern,
Als machten zu dieser Stund'
Um die halbversunkenen Mauern
Die alten Götter die Rund!"

poszedłem na palcach ku drzwiom, a gdy wymawiała słowa:

Es redet trunken die Ferne
Wie von künftigem grossem Glück

bez pożegnania wymknąłem się z pokoju.

Co się dalej stało? — Ostatnie słowa pieśni były prorocze.

Przeł. *L. I—cz.*

śnie w ten polski dzień zaduszny do Montmorency.

Cmentarz to niewielki, porządnie jednak utrzymany i gęsto zabudowany nagrobkami. Całe szeregi płyt grobowych z polskiemi napisami. Niewielki pomnik Mickiewicza z umieszczonem w nim popiersiem wieszcza z bronzu, wykonanem przez francuskiego artystę Preaulta, stoi w jednym szeregu wraz z innymi, mając po prawej stronie płytę kamienną z napisem „Kniaziewicz", obok którego znowu spoczywają zwłoki Niemcewicza. Polskich nagrobków, powiadamy, mnóstwo. Wyliczamy niektóre: jenerała Henryka Dombrowskiego, jenerała Władysława Zamojskiego, pułkownika jenerała Antoniego Góreckiego, Klaudji z Działyńskich Potockiej, Zofii Węgierskiej, Wojciecha Sowińskiego, Bronisława Zaleskiego. Cały polski Pantheon...

Dzienniki tutejsze z współczuciem wyrażają się o losie, który się stał udziałem J. I. Kraszewskiego. Zygmunt Lacroix (Krzyżanowski) powiada w dzienniku swym *Radical*, że wyrok wydany w nagrodę „życia pełnego godności i chwały", jak wyrażono się w motywach wyroku, równa się dla złamanego starca karze śmierci. Zdaniem pana Lacroix Bismark chciał ukuć w ten sposób broń przeciw Francji. *Matin* zamieścił obok wyroku na pierwszej kolumnie portret Kraszewskiego, którego nazywa polskim Dumasem i mówi o jubileuszu krakowskim, jako narodowej uroczystości.

Tenże dziennik, mający zazwyczaj rychłe i dokładne informacje, donosi dziś o przyaresztowaniu w Niemczech jednego z emigrantów rosyjskich, pochwyconego z transportem broszur rewolucyjnych w języku rosyjskim i przeznaczonych dla Rosji. Książki nie były w Niemczech zakazane, emigrant ów powinien był więc być bezwłocznie wypuszczony, tymczasem jednak trzeci już miesiąc siedzi zamknięty w więzieniu w Fryburgu, w Badeńskiem. Prokurator miejscowego sądu był przytem tak uprzejmym, że bezwłocznie zawiadomił władze rosyjskie o przytrzymaniu jednego z emigrantów. Wypłacając się za tą grzeczność, przybył do Fryburga aż z Kijowa kolega-prokurator i osobiście już na terytorjum Niemiec badał uwięzionego. Przyaresztowany twierdzi, że nazywa się Aleksander Buligin, na co przedstawił odpowiednie dowody, prokurator jednak kijowski na podstawie informacyj szpiegów rosyjskich z Szwajcarji utrzymuje, że aresztowany jest jednym z wybitniejszych rewolucjonistów rosyjskich. Sądząc po znanej uprzejmości Niemiec względem Rosji, w tym szczególnej względzie, aresztowany może być bez wielkich ceremonji wydany w ręce władz rosyjskich.

Rada państwa.

Wiedeń 27. maja. Izba panów załatwiła projekt ustawy, na mocy którego papiery galicyjskiej pożyczki krajowej, mogą być użyte do lokowania kapitałów pupilarnych; kwestję uregulowania rybactwa w jeziorze Garda; sprawę styryjskiego długu inwazyjnego, tudzież przyjęła bez zmiany przedłożenie o kolei Mostar-Metkowice, o budowie gmachów pocztowych i telegraficznych w Gracu, Ołomuńcu i Opawie, wreszcie przedłożenie o dodatkach dla kraińskiego funduszu indemnizacyjnego.

Przy projekcie do ustawy o kolei Mostar-Metkowice oświadcza minister handlu w odpowiedzi Falkenhaynowi, że kolej o torze normalnym według Narenty wypadłaby tak drogo, iż na jej wykonanie trzebaby dłuższy czas czekać, i z tego powodu rozstrzygnął on na rzecz kolei o wąskim torze. Pożądane wciągnięcie do sieci kolei Dubrownika zostanie z czasem urzeczywistnione.

Przy projekcie do ustawy względem wynagrodzenia osób niewinnie skazanych, po dłuższem przemówieniu Belcrediego, który się wyrażał przeciw przedłożeniu, zaznaczył minister Pražak, iż rząd stoi na tem stanowisku, że nie prawnie, ale tylko względy słuszności uzasadniają odszkodowanie. Po odparciu wywodów Belcrediego przez Hyego, odroczono dyskusję nad tym przedmiotem na wniosek Leona Thuna znaczną większością.

Następnie przyjęto bez zmiany projekta do ustaw względem robotników górniczych, tudzież ustawy wyjątkowe dla Kotaru.

Hr. Taaffe odpowiada na interpelację Falkenhayna, że rząd życzy sobie uregulowania w drodze ustawy sprawy zaopatrzenia wdów i sierót po żołnierzach na polu walki poległych, lecz to nie należy do jego kompetencji; rząd przedmiotowi temu poświęca jednak swą uwagę. Następne posiedzenie jutro, a na porządku dziennym wybór do delegacji.

Ziemie polskie.

Warszawa 24. maja. Dzisiejszy *Dniewnik Warszawski* wystąpił z wymownym artykułem, oceniającym rezultaty świeżo odbytego zjazdu naczelników gubernialnych dyrekcyj naukowych, w którym doniósł, że zjazd uchwalił, zmienić wszystkie wiejskie szkółki gminne, a dalej powiększywszy płacę nauczycieli, zaprowadzić przymusowe uczęszczanie do szkoły „jedynie" w wschodnich częściach Podlaskiego i Lubelskiego, i tak dalej pisze co do ostatniego punktu: „Jesteśmy zdania, iż postanowienie zaprowadzenia przymusowej nauki, jedynie w niewielkiej części tutejszego kraju, jest nader mądre. Lecz dlaczego częścią tą są właśnie okolice, zamieszkałe przez byłych unitów, t. j. Zabuże rosyjskie? Dlaczego naprzykład nie oddać pierwszeństwa Kujawom, lub jakiej innej części podobnej? Dlaczego, dlaczego?..." zapytuje [illegible] polska zagraniczna prasa. Odpowiedź na to łatwa. Zabuże, a zresztą i cała przestrzeń pomiędzy Bugiem a Wisłą, ma dla nas bez porównania większe znaczenie pod względem narodowym, aniżeli reszta Kongresówki, na drugim brzegu Wisły (przypominamy, że doradzając rządowi przeszłej [illegible] elementu kacapskiego aż po pod Pragę i Kazimierz nad Wisłą, jak to wtedy Szczebalski pisał w *Dniewniku* z właściwą sobie lekkością, iż „wszystkie ziemie pomiędzy Bugiem a Wisłą były „iskoni," t. j. od wieków moskiewskie, a dlatego, że „kozacy Chmielnickiego zapuszczali się zagonem nibyto pod samą Pragę p. R.). Tu nasze fortece, tu nasze komunikacje z głębią państwa nad Wisłę, jak również i pomiędzy fortecami temi. Dość, że miejscowość pomiędzy wspomnianemi rzekami ma tak ważne strategiczno-polityczne znaczenie, iż nie sposób, aby nasz rząd nie zwrócił na nią najpilniejszej swojej uwagi. Im wcześniej młode pokolenia na tej przestrzeni poczną pozostawać pod wpływem moskiewskiej prawosławnej szkoły i zgodnych z historyczną prawdą poglądów (vide kozaków Chmielnickiego), tem prędzej ustaną wszelkie bałamuctwa, któremi dotychczas nabijano mu głowę, a zatem i tem prędzej można będzie usunąć, przynajmniej w tej części kraju, stan wyjątkowy pod względem sposobu rządzenia. A zatem, jak widzimy, kwestja szkolna komplikuje się tu politycznemi. Gdyby tych ostatnich nie było, Kujawy możeby i miały pierwszeństwo. Lecz w warunkach, jakie są, nie można było wahać się w wyborze pierwszeństwa. Moskiewskie narodowe poczucie zaledwie poczyna kiełkować (w osobie pijaków i złodziejów, skaptowanych za pomocą rubla, p. R.). Rzeczą jest szkoły rozwinąć je, a dalej wypiastować kontyngens piśmiennych i „błahonadiożnych" wójtów, pisarzy, sędziów gminnych i sołtysów. Za [illegible] zważywszy jego ważność, nie możemy nie przyklasnąć postanowieniom zjazdu."

W końcu p. Szczebalskij wyłuszcza powód, dla którego zjazd postanowił zmienić szkółki wiejskie na Podlasiu i w Chełmskiem na gminne. Jest on łatwy do odgadnięcia dla tego, co zna dawniejsze rozporządzenia rządowe, a mianowicie: Ukazem z dnia 30. sierpnia r. s. 1864, szkółki wiejskie, jako przeznaczone dla włościan wyłącznie, powinne być utrzymywane kosztem włościan, a szkółki gminne, pomimo, iż program ich nie różni się w niczem od programu pierwszych, kosztem i włościan i dworu, a to dlatego, iż ukaz przypuszcza, iż do gminnych zechcą i właściciele dóbr większych posyłać swe dzieci. Rzecz więc teraz jasna, dlaczego zjazd orzekł, iż nadal mają istnieć jedynie ostatnie. Wypadnie tak, że dwór będzie płacić za to, ażeby wychowywano Moskali. Znany to zresztą koncept oddawna. Jeszcze jedno: w artykule powyższym widoczna obawa *Dniewnika* przed unitami. Sam wyznaje, iż moskwicyzm „zaledwie zaczyna tam kiełkować", co tłumacząc na dobrze zrozumiały język, stosownie do prawdziwego stanu rzeczy nad Bugiem, unici nietylko że się nie garną tam do kacaperji, ale przeciwnie, że oburzenie w nich coraz więcej wzrasta. Coby było na wypadek wojny z Austrją; czy nie powstaliby unici jak jeden? Oto czego obawia się rząd i *Dniewnik*, i dlatego to tak nalega na polityczne względy w wychowaniu, na spieszne przerobienie unitów na kacapów. Zdaje się, że gdyby rząd zechciał zaprzestać prześladowania, nie byłoby powodu do obaw; ale już to taka natura moskiewska, że zamiast jednać sprawiedliwością, posiada ufność w kułaku. Innych rzeczy nie pojmuje.

KRONIKA

Lwów dnia 28. maja.

Wiadomości osobiste. Na zjazd historyczno-literacki przybyło już do Krakowa wielu członków Akademji i badaczy na polu historji i literatury, między tymi z Petersburga p. Włodzimierz Spasowicz, z Poznania p. Kazimierz Jarochowski. Przybył także p. Władysław Mickiewicz z Paryża. — Autoryzowany geometra cywilny, Wincenty Andrzejewski, z siedzibą urzędową we Lwowie, złożył dnia 11. bm. przepisaną przysięgę. — Minister handlu br. Pino przybędzie do Krakowa, według *Gaz. Krak.*, dnia 29. bm. przed połdniem, celem obejrzenia robót na przestrzeni kolei żelaznej z Podgórza do Oświęcima. — Na zjeździe lekarzy i przyrodników w Poznaniu reprezentować będzie prof. dr Rostafiński uniwersytet Jagielloński, a prof. Rydel Wydział lekarski tegoż uniwersytetu.

† Stanisław Horwat, możny obywatel powiatu rzeczyckiego, w guberni mińskiej, zmarł temi czasy w Mińsku w podeszłym już wieku. Zmarły bezdzietny, mając wielką fortunę do dyspozycji, znany był w całym kraju jako wielki filantrop. Pomijając już, że bez względu na stan lub religję, żaden nieszczęśliwy — czy to chłop czy żyd nie odchodził od jego drzwi z próżnemi rękami; — utrzymywał każdego roku stale kilkunastu z ubogich włościan, oficjalistów itp. i posyłał ich do szkół własnym kosztem. Cześć pamięci wielkiego, pełnego rzadkich cnót obywatelskich!

Fundacja Skarbkowska. Dziś wyjechali ponownie do Drohobycza z ramienia rady administracyjnej pp. Wereszczyński i Świsterski. Stan zakładu, nad którą w Drohobyczu prowadzą rachunkowi Wydziału krajowego, ma być ukończoną do końca tygodnia.

Ks. Karol Jabłonowski, kurator fundacji, wyjechał do Wiednia w sprawie rządowej [illegible] dla której podobno usiłowano znaleźć gdzieindziej pomieszczenie.

Konkurs na posadę dyrektora dóbr fundacji przeznaczony [illegible] mieszkanie w gmachu Skarbkowskim we Lwowie i 2000 złr. pensji rocznej, pięcioletnich [illegible] stabilizacji i 5 złr. dyet. Kandydaci mają się wykazać doskonałem uzdolnieniem w dziedzinie gospodarstwa i administracji i musi [illegible]

P. Romisław Rozwadowski prosi nas o sprostowanie pogłoski, jakoby ubiegał się o posadę dyrektora dóbr fundacji Skarbkowskiej. P. Rozwadowski, który obecnie bawi w Królestwie Polskiem, nie myśli wcale kandydować.

Sokół. Wydział tego Towarzystwa ogłasza następującą odezwę:

„Dnia 1. czerwca br. o godzinie 12 w południe przy rogu ulic Zimorowicza i Ślusarskiej odbędzie się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach Towarzystwa gimnastycznego „Sokół." Blisko 20-letnia skromna praca i usiłowania członków tego Stowarzyszenia, walczącego wciąż pod hasłem „silny duch w zdrowem ciele", zaczynają wreszcie zdobywać w społeczeństwie trwalszą podstawę do działań swoich. Wznosi się zaś obecnie gmach dla zakładu [illegible] pocieszającym dowodem, iż o fizyczne wychowania, niestety tak dotąd zaniedbane, społeczeństwo nasze poczyna się należycie interesować i troszczyć. Wszelka [illegible] duchowe człowieka wymagają zdrowia, aby się wcielać mogły [illegible] rozmnażać szczęśliwie były w [illegible] człowieka były, są i będą zawsze warunkiem każdej pracy i każdej chluby, tak pojedynczego człowieka, jak i całego narodu. [illegible] naszym, w tym celu podejmowanym, nadać większej siły i znaczenia, postanowiliśmy ten kamień węgielny pierwszej [illegible] gimnastycznej poświęcić uroczyście przy udziale życzliwych nam rodaków i pracowników na niwie ojczystej. Pragniemy bowiem, ażeby praca nasza, poczęta w imię Boże, jednała nam coraz więcej przyjaciół i zwolenników których życzliwość i poparcie nie dozwalały nigdy instytucji tej nie tylko podupadać, ale przeciwnie rozwijały się wciąż na większą korzyść kraju i wspólny nam wszystkim pożytek. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" zakreśliło sobie statutem szerokie pole pracy dla kraju. W imię więc tego upraszamy nie tylko członków naszego Towarzystwa, ale i wszystkich celom jego życzliwych, aby zaszczycając swą obecnością uroczystość powyższą, zechcieli łaskawie nie odmawiać mu swego skutecznego poparcia w dalszych jego usiłowaniach i pracy."

Festyn. Zapowiedziany przez nas festyn Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" dnia 1. czerwca na górze zamkowej, jest już ogłoszony plakatami. Przygotowane w programie zabawy i piękny cel festynu, każą spodziewać się pomyślnego rezultatu. Rozprzedaż losów bogatej loterji fantowej raczyły przyjąć panie: Ahlowa, Becherowa, Czyżewiczowa, Ehrlichowa, Kiselkowa, Kwiecińska, Lechowa, Łuczkiewiczowa, Maciulska, Moszyńska, Marszałkiewiczowa, Semilska, Srokowska, Stachowiczówna, Stroynowska, Żelazowska.

Loterja fantowa na cele stowarzyszenia „Pracy kobiet," odbędzie się dnia 8. czerwca, a w razie niepogody 12.

Uczestnicy IV zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu zechcą się zgromadzić w sobotę o godz. 9 z rana w gmachu Akademji umiejętności w Krakowie (przy ul. Sławkowskiej) dla porozumienia się co do dalszej jazdy.

Ruska asekuracja. Na zgromadzeniu delegatów duchowieństwa ruskiego uchwalono większością głosów założyć osobne towarzystwo dla zabezpieczenia cerkwi i budynków parafjalnych i poruczono prace przygotowawcze komisji, do której obok innych należą adwokat dr J. Dobrjański, prof. dr Aleks. Ogonowski i poseł ks. Sieczyński.

Fundusz dla wdów i sierot po księżach unickich. Przewodniczącym komisji, tym funduszem zarządzającej, wybrany prałat ks. dr. Pełesz, a do wydziału księża: Pawlikow, Merunowicz, dr. E. Ogonowski, J. Kostecki i J. Paczowski. Kasjerem jest ks. M. Karaczewski.

Mianowania. Wojskowymi asystentami lekarskimi mianowani zostali dr Adam Sołowij w szpitalu garnizonowym nr 2 w Wiedniu i dr Józef Peters w szpitalu garnizonowym nr 15 w Krakowie Asystent lekarski dr Jarosław Okuniewski mianowany został prowizoryczuym lekarzem korwety.

Kolonje wakacyjne. We wtorek du 3 czerwca br. przedstawioną będzie po raz pierwszy komedja w 5 aktach W. Rapackiego p. t. „Odbijanego." Dochód z tego przeznaczony jest na kolonje wakacyjne. Biletów do lóż i na krzesła dostać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, a na inne miejsca w kasie teatralnej. Od soboty 31. maja sprzedaż wszystkich biletów pozostałych odbywać się będzie w kasie teatralnej. Z zamawianiem biletów należy się spieszyć, ponieważ cel sympatyczny i urok premiery już teraz obudziły pokup niezwykły. W Krakowie poruszono także myśl urządzenia kolonij letnich dla pokolenia młodego.

Rewizje. U słuchacza politechniki N. i u szewca Leona Bratra odbyła się rewizja policyjna. Studentowi zabrano 3 broszury treści socjalistycznej, nadesłane z Paryża i z Genewy, a szewcowi skonfiskowano kałamarz.

Poczty wiejskie. Donosiliśmy niedawno, że pan Walery Ścisłowski z Tarnowa, wniósł był do ministerstwa handlu, dyrekcji galicyjskich poczt i do Wydziału krajowego projekt zaprowadzenia poczt wiejskich w naszym kraju, i że dyrekcja poczt w sprawozdaniu swem przedłożonem ministerstwu oświadczyło się przeciw pomienionemu projektowi. Dowiadujemy się, że ministerstwo handlu — jak to przewidzieliśmy — powyższy projekt odrzuciło.

Mody. Wełniane suknie, lubo skromniejsze w obecnym sezonie, są równie gustowne jak jedwabne tem bardziej, że tkanin wełnianych jest teraz mnóstwo. Do najświeższych i najgustowniejszych należą haftowane atłaskiem w drobne groszki, kwadratki, kwiatki itp. Haft taki rzucany jest na różnokolorowe tło, „voile" do niego dobrany miesza się z gładkim materjałem i tworzy bardzo eleganckie, dystyngowane, a nie rzucające się w oczy toalety. Takie drobne groszki, kwadraciki, lub większe nawet owoce, jak orzechy, kasztany, wisznie stanowią także deseń wielu tkanin Barwy mieniące są tak modne obecnie, że spotykamy je także w wełnach, a nawet w zefirach. O tych jednak praktycznych i zawsze noszonych materjałach pomówimy później. Wracają też do mody popeliny i alpagi, które walczą o lepsze z kaszmirem indyjskim, „voile", bengaliną itp. Z tkanin lekkich nowość stanowi tzw. kanwa, nieco podobna do tej, którą nazywają kroxna i używają włóczkowego haftu. Jest to tkanina bardzo lekka i sztywna, z której stosownie do koloru robią więcej i mniej strojne suknie; szare i ciemne mogą służyć do spacerów, jasne w żywych barwach, stosowne na mniejsze wieczorki. Noszone też są bardzo batysty w wielkie kwiaty, jakkolwiek przenoszą nad nie zawsze modne satynki, o raz zefiry, które w tym roku mają drobniutkie kwiatki, a często mieniące kolory; nie są to suknie trwałe, lekkie i tanie, które każda kobieta w swej garderobie mieć musi. Ponieważ robią się ciągle rękawy pół długie, tj. zachodzące trochę za łokieć, rękawiczki muszą być długie; duńskie rękawiczki utrzymują się zwycięzko i wyrugowały wszystkie inne, kolor ich musi być stosowny do stroju, chociaż niekoniecznie jednego z suknią koloru; najwięcej używane są jak zawsze w barwach orzechowych i popielatych, rękawiczki te jednak wciągają się tylko na rękawy w bardzo negliżowych toaletach Obuwie ma stanowczo niższe i szerokie obcasy; stosownie do pogody noszone są wysokie kozłowe buciki, półbuciki, sznurowane, albo zapinane na guziczki i wycięte trzewiki, te ostatnie do strojniejszych toalet, są zwykle ze złocistej skórki, pończoszka zaś powinna być koloru sukni. Czesania utrzymują się wysokie, warkocze lub pukle powinne być upięte szyldkretowemi szpilkami ciemnemi dla blondynek, żółtemi dla brunetek. Na wieczory noszone są pufy z pomięszanych kwiatów i wstążek atłasowych lub gazowych, które przypinają się na czubku głowy. Młode osoby kładą często do balowych toalet wielkie girlandy, wysoko po nad czołem włożone, a do takich girland włosy czeszą się gładko i tylko nad czołem zostawioną jest grzywka, która jednak nie powinna spadać, ale składać się z drobnych lekko fryzowanych kosmyków. Najużywańsze girlandy składają się z cieniowanych różanych pączków prawie bez liści. Zapowiadają także jako nowość siatki dżetowe, różnokolorowe, które obejmować będą włosy i chronić je od rozwiania. Jest to moda ładna i praktyczna można jej więc wróżyć powodzenie.

Śmiertelność we Lwowie. W tygodniu 20. od 11. do 17. maja br. wynosiła ilość zmarłych 64 płci męskiej, 34 żeńskiej, razem 98, o 22 mniej niż w 19. tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 14·0, śmiertelność roczna 44·1 na 1000 mieszkańców. Zmarli na: dyfterję 1, krztusiec 2, durzycę brzuszną 2, durzycę plamistą 3, gruźlicę 28, zapalenie przewodu oddechowego 19, zapalenie kiszek 2, na inne rodzaje śmierci 41.

(S. P.) **Bezwzględność urzędników cłowych w Podwołoczyskach.** Jeszcze w zeszłym roku donieśliśmy o przykrościach, wyrządzanych podróżnym z Rosji przybywającym przez urzędników cłowych w Podwołoczyskach w nadziei, że uwaga nasza jakikolwiek skutek odniesie. Gdy jednakże skargi podróżnych ponawiają się nieustannie, zmuszeni jesteśmy mimo uznania, jakie dla naczelnika urzędu cłowego p. D. żywimy, ponowić życzenia podróżujących i poprosić naczelnika, ażeby pewnego funkcjonarjusza od styczności z podróżnymi usunął, a przydzielił do czynności jego wychowaniu bardziej odpowiedniej. Ów funkcjonarjusz poluje zawzięcie na wyłapywanie kontrabandy, z której mu udział przypada, a najnowszym dowodem wypadek z niedzieli d. 25. bm. Pociągiem o 7mej rano przybył z Rosji pasażer okazał swoje rzeczy, opłacił co opłacić kazano i odszedł do restauracji kolejowej. Po niejakim czasie wszedł tam strażnik i poprosił podróżnego napowrót do sali rewizyjnej urzędu cłowego, gdzie jaknajściślej go zrewidowano, a nareszcie nic nie znalazłszy, przeproszono, wymawiając się denuncjacją!

Że denuncjacji nie było, nie podlega wątpliwości, bo gdyby rzeczywiście była, to zaproszonoby pasażera zaraz po przyjeździe, a nie już po załatwieniu rewizji podróżnych i rozejściu się reszty urzędników.

Samobójstwo. Wasyl Waszczuk, infanterzysta z 14 kompanji 80 pułku piechoty, zastrzelił się tamtej nocy w koszarach pod l. 30 przy ulicy Balonowej.

Wypadek. Nieostrożność przy kopaniu ziemi pod fundamenta w podwórzu realności pod l. 3 przy ul. Akademickiej, mianowicie zaniechanie podstemplowania ściany ziemnej, mającej przeszło dwa sążnie wysokości, było powodem, że się pasmo ziemi w ilości około 6 fur od brzegu urwało i zasypało pracującego zarobnika Jana Wieniawskiego, liczącego lat 41, ojca trojga dzieci. Dzięki bezzwłocznej pomocy wydobyto Wieniawskiego z pod ziemi jeszcze żyjącego, doznał on jednak uszkodzenia klatki piersiowej i musiał być oddany do głównego szpitala. Przeciw kierownikowi tej budowy, panu J. M., wdrożono postępowanie karne.

Oszustwo. Kupiec tarnopolski Izrael Werfel zaprodukował onegdaj w tutejszej filji stowarzyszenia pod nazwą „Union" dwie asygnaty tejże z dnia 26. stycznia br. do l. 4306 i 4307, zaopatrzone prawdziwym odciskiem i sfałszowanemi podpisami dwóch dyrektorów tego zakładu, opiewające na wkładki po 500 złr. i wystawione na imię Pinkasa Weintrauba z Tarnopola, celem wypowiedzenia tychże wkładek. Werfel podał, że falsyfikaty te otrzymał w powyższym celu, przy sposobności wyjazdu do Lwowa, od tarnopolskiego właściciela realności i spekulanta pieniężnego Mozesa Kitaja, który wspomnianemu Weintraubowi miał na te czeki wypożyczyć 800 złr. Uwiadomiono o tem prokuratorję państwa w Tarnopolu, celem wdrożenia postępowania karnego *(Gaz Lw.)*

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 27. maja. Skradziono pani Q. z kieszeni na ul. Karola Ludwika portmonetkę z kwotą 5 złr., pani M. Ł. z kieszeni w Rynku pulares z kwotą 60 złr., mianowicie 4 noty po 10 złr., a 20 w srebrze, a panu Marjanowi Buszyńskiemu na przestrzeni Zborów-Lwów kuferek z rzeczami i paszportem poznańskim. — Znaleziono dokumenta sądowego sporu Markusa Herscha Grossaug z Łubyczy przeciw Hermanowi Kämpf, złoty pierścień koło hotelu Europ., książeczkę do nabożeństwa pt. „Bóg nadzieja", złoty sygnet z kamykiem i pierścionek damski z zielonym kamykiem. — Do komisarjatu I dz. oddano łoszę przydybane na placu Krakowskim.

Wiedeń 26. maja. Dziś zastanowiło wypłatę pięć tutejszych handlów skór. Mianowicie firmy: J H. Gewitsch i Synowie, Bernard Weiss i Synowie, S. Wertheimer i Syn, Bunzel i Weiner, a wreszcie Hartmann i Brat. Pasywa wynoszą razem do 2 milionów złr.

Paryż 27. maja. Marja Colombier, z powodu wydania książki pt.: „Sara Barnum", została skazaną na trzy miesiące więzienia i 1000 franków grzywny Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Wczoraj około 200 komunistów ustawiło pod murem cmentarza Père Lachaise, mianowicie w miejscu, gdzie w r. 1871 dokonywano egzekucji na komunistach, 60 wazonów z kwiatami. Policja nie interwenjowała.

Petersburg 26. maja. O wczorajszej katastrofie kolejowej na stacji Bołogoje, donoszą następujące bliższe szczegóły: „Konduktor zgruchotanego doszczętnie wagonu bagażowego doznał najdotkliwszych zgnieceń. Upadł on u samych resztek lokomotywy tak nieszczęśliwie, iż musiał przes sześć godzin pozostać nieruchomy w tej pozycji, w skutek czego jedną rękę ma zupełnie zwegloną. W następującym wagonie osobowym znajdowało się trzech podróżnych; dwoje z nich (małżeństwo) wyratowało się przez okno, trzeci rozbił się w sposób okropny. Z wagonu sypialnego, z którego tylko dwie ściany pozostały, cztery osoby śpiące na wyższej kondygnacji nabawiły się tylko strachu. Z śpiących na dole jeden podróżny, Dütel, zginął, inni otrzymali silne rany."

Pomnik dla Schoppenhauera. W Niemczech komitet złożony z 19 osób wydał odezwę, w której wzywa do składek na uczczenie pomnikiem setnej rocznicy urodzin Artura Schoppenhauera, który na to zasługuje: 1. jako wielki filozof, który mężnie walczył przeciw materjalistycznemu kierunkowi filozofji; 2. jako patrjota niemiecki; 3 jako mąż zasłużony około całej ludzkości. Pomiędzy 11 Niemcami, podpisanymi pod tą odezwą, znajdują się nazwiska Miquela, Bennigsena i Jerzego Bunsena; pomiędzy 8 cudzoziemcami na pierwszym planie figuruje nazwisko Ernesta Renana. Pomijając filozofję Schoppenhauera, przypomnijmy sobie, o ile sławny pesymista uchodzić mógł jako pesymista niemiecki. Wilhelm Gwinner, biograf i wielbiciel Schoppenhauera w dziele wydanem w Lipsku w r. 1862 pisze o nim te słowa: „Nasz filozof nie był patrjotą! On sam wyznał i napisał te wyrazy: „że narodem niemieckim dla jego nieskończonej głupoty pogardza, i że się wstydzi, iż do narodowości niemieckiej należy." Podobnie też Jan Fryderyk Böhme opisuje, że w Cafégreco w Rzymie powiedział raz publicznie Schoppenhauer: „że naród niemiecki jest najgłupszy ze wszystkich, że jednakowoż zyskał przewagę nad innemi dla tego, iż nie ma żadnej religji".

Ślub cywilny i kościelny księżniczki Elżbiety z domu Hessen z dziedzicznym księciem Anhaltu Leopoldem odbył się w Philippsruhe dnia 26. bm. Ceremonji kościelnej dopełnił proboszcz kaplicy zamkowej Schütt. W świetnym pochodzie ślubnym prowadził niemiecki następca tronu królowę Danji, duński królewicz carowę, książę Cambridge księżniczkę Wales, a bułgarski książę Aleksander księżniczkę Helenę z domu Strelitz.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we środę d. 28. maja: „Artykuł 264," komedja w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

Obraz Pruszkowskiego. Nowe płótno Pruszkowskiego przybyło do Krakowa i chwilowo umieszczone zostało w lokalu „Koła literackiego." Obraz zatytułowany jako „Spadająca gwiazda." Treść fantastyczna, pełna nieokreślonego uroku, poetyczności, wdzięku... W noc gwiazdzistą z nieznanych sfer niebieskich spływa, spadając okolona jasną smugą światła, postać młodzieńcza, strącona z niebios. Żywioł tajemniczości panuje tu wszechwładnie. Czy to anioł, strącony w dniu sądu przez Najwyższego, czy mityczna figura, zapożyczona z baśni ludowej, czy też symboliczna wyśniona, wymarzona przez artystę poetyczna kreacja, dość, że patrzącemu wydaje się, jakby znajdował się w zaczarowanem świetle zjawisk nadprzyrodzonych. Twarz idealna i górna część postaci spadającego młodziana wychodzą wyraźnie i z precyzją w wykonaniu; dalsza niknie w mglistych konturach, rozpływa się w przestworzu tak, iż ustaje wszelka cielesność. *(Czas).*

Z izby sądowej.

Lwów 28. maja.

(Dubanowicz-Hryszkiewicz).

W skutek apelacji dr. Hryszkiewicza przeciwko wyrokowi I. instancji, który uwolnił dr. Dubanowicza od oskarżenia o obrazę czci, odbędzie się jutro w sądzie karnym ponowna rozprawa pod przewodnictwem radcy p. Mogilnickiego. Początek o godz. 10tej.

Kraków 27. maja.

(Proces 28 włościan o oszustwo.)

W głośnej tej sprawie przysięgli uwolnili od oskarżenia 8 osób, a 17 uznali winnemi. Na powtórzenie dosłowne zasługuje uwaga zwierzchnika ławy przysięgłych dra Wierzbickiego, który po odczytaniu werdyktu w następujące przemówił słowa:

„Wysoki Trybunale! Ława przysięgłych starała się wydać wyrok, jakiego po niej pokrzywdzone w swych prawach społeczeństwo, jakiego od niej sumienie i przysięga Bogu uczyniona, wymagały. Czy i o ile z tego tym razem nader trudnego zadania się wywiązała, to już nie należy do ciebie, Wysoki Trybunale, ale należy to do Boga i społeczeństwa, które tym wyrokiem czuć się może pokrzywdzonem, lub też być z niego zadowolonem. Tu mi przychodzi zaznaczyć owo przygnębiające uczucie, jakie ławą od początku do końca sprawy władało, a mianowicie, że według przekonania ławy, zarząd instytucji pokrzywdzonej czyli Towarzystwa zaliczkowego bocheńskiego, postępował sobie w całej tej sprawie tak nieoględnie, tak lekkomyślnie i niedbale, że chwilami rzeczywiście ławie przysięgłej, złożonych z ludzi nieprawników, ale ludzi sprawiedliwych i niezawisłych, nasuwało się pytanie, kto tu winien — czy pokrzywdzeni, czy krzywdzący — nasuwała się ciągle myśl, że zarząd w spełnianiu swoich czynności przepomniał zupełnie o tym pięknym ustępie modlitwy naszej „i nie wódź nas na pokuszenie". I otoż coż się stało! Przed nami stanęła omal wieś cała, stanęli ojcowie rodzin i matki. Stanęli ojcowie, których tam może w domu sędziwy ojciec i matka, i osierocone dzieci ze łzami wyglądają, by im sprawiedliwość wróciła ojca i matkę. W imieniu więc tych ostatnich apeluje do ciebie, Wysoki Trybunale, ława przysięgłych, abyś umiarkowanym i łagodnym wymiarem kary dozwolił tym ludziom wrócić na drogę pracy i abyś, czyniąc zadość sprawiedliwości ludzkiej, dowiódł dewizy domu tego: że nie jest on domem tylko kary, ale i poprawy."

Na podstawie werdyktu zasądził trybunał za zbrodnię oszustwa: Ignacego Kostucha na 4 lata ciężkiego więzienia, Jana Michalika na 3, Stanisława Michalika na 3, Wojciecha Rusonia na 2, Walentego Mikułę na 2 lata, Jana Kostucha na 1½ roku, Błażeja Kowalskiego na ½ r., Urbana Kukulskiego na 1 rok, Michała Chojnackiego na 2 lata, Stanisława Lalika na 1½ roku, Jana Stracha na 1½, Franciszka Solarczyka na 1 rok. Wszystkich tych na ciężkie więzienie. Walentego Pagacza na 6 miesięcy, Franciszka Gądka na 3, Juliana Aichingera na 2, Stanisława Kowalskiego na 3 i Józefa Bednarskiego na 1 miesiąc więzienia zwykłego.

Suwałki 29. kwietnia.

(Epilog kramoły antiżydowskiej)

W tutejszym sądzie okręgowym rozegrał się w dniu dzisiejszym ostatni akt małej kramoły, urządzonej w sierpniu 1882 w Prenach, miasteczku leżącem na trakcie między Kownem a Birsztanami, a zamieszkałem przeważnie przez żydów. Jako oskarżeni stawali przed sądem okoliczni włościanie w liczbie 48, a pociągani byli do odpowiedzialności za pobicie 94 żydów, za napad na domostwa i sklepy żydowskie, wybijanie okien, wyłamywanie drzwi, nakoniec za niszczenie i zabieranie towarów żydowskich.

Z ramienia prokuratorji występował prokurator Chlebnikow; trybunał sądowy stanowili: towarzysz prezesa Prozorow i członkowie Firsow i Podgórski. Śledztwo przeprowadzone w tej sprawie wykazało, że ową kramołę, a właściwie bijatykę wywołał żyd nazwiskiem Blacherz, który wśród sprzeczki z kilku włościanami, uderzył jednego z nich grubym kijem po grzbiecie i zwycsąjem żydowskim począł uciekać co mu sił starczyło. A że to było właśnie święto (15. sierpnia Najśw. Panny), cały rynek miasteczka zapchany był wieśniakami i za pomykającym Blacherzem rzuciły się w pogoń tłumy rozsierdzonych włościan.

Gdy Blacherz, widząc, że z nim źle, schronił się po drodze do pewnego znajomego, wieśniacy otoczyli go jak w twierdzy i zaczęli bombardować kamieniami. Od tego domostwa zaczęło się, a potem w ten sam sposób atakowano sąsiednie domy żydowskie.

Na biedę spostrzeżono w jednej z pobocznych uliczek pokrwawioną żebraczkę. Ktoś bąknął, że to sprawka żydów, i to oczywiście dolało do ognia oliwy. Nie pomogły perswazje ani burmistrza, ani proboszcza; roznamiętnieni włościanie rzucili się na żydowstwo. Ostatecznie okazało się, że prócz pobicia kilkudziesięciu synów Izraela, o rabunku nie było ani mowy. Co prawda, zniszczono trochę towarów żydowskich, lecz udziału w tem nie udowodniono żadnemu z podsądnych. Wszystkich uwolniono od zarzutu grabieży i umówionego napadu, a skazano jedynie za pobicie.

Korespondencja giełdowa.

(?) **Wiedeń** 26. maja. Dwa miliony pasywów ogłosiła dziś i wczoraj firma J. H. Gewitsch i synowie, handel *en gros* skórami, zawieszając równocześnie wypłaty. W ślad za nią uznały się niewypłacalnemi cztery mniejsze firmy, zatrudnione również przemysłem skórnym, z ogólnym sta-

nem biernym ³/₄ miljona. Rzecz naturalna, że bankructwa te były dla giełdy nader dotkliwą niespodzianką, a podejrzliwą spekulację uprzedziły jak najgorzej przeciw walorom, zwłaszcza bankowym. Obawiano się bowiem, że jak to zwyczajnie bywa, katastrofa tych przemysłowców przyprawi ten lub ów bank o większą lub mniejszą stratę należytości, zaangażowanych na akcepta i rachunki bieżące, co w rezultacie odbije się na bilansach, dywidendach i kursach odnośnych papierów. Atoli okazało się później, że wszystkie tutejsze i peszteńskie instytucje pieniężne wychodzą z tej klęski obronną ręką, specjalnie zaś Zakład kredytowy i Länderbank niemal zupełnie mają dla swoich pretensyj pokrycie. Gdy z Berlina sygnalizowano równocześnie usposobienie korzystne, mianowicie że giełdowcy tamtejsi uspokoili się już najzupełniej w sprawie zapowiedzianego podatku giełdowego, a wielu z nich łudzi się nawet nadzieją, że odnośne przedłożenie rządowe zostanie cofniętem, gdy nakoniec pewien pierwszorzędny finansista dał swoim ajentom polecenie do zakupna 4½ złotej renty węgierskiej w takiej ilości, jakiej targ dzisiejszy dostarczy — wówczas spekulanci nasi rozruszali się na dobre i zapanował na całej linji ruch ożywiony, kursa zaś rosły jak na drożdżach. Najwięcej stosunkowo zyskały Kredyty 2·90 (311·40); Ludwiki 1·50 (288·50); Tytoniowe tureckie 50 ct. (153·50); 4% renta dona 30 ct. (91·95); renty austrjackie 15 ct. Utraciły natomiast: Tramwaje 1 zł. (223); Anglosy 2·30 (141·30); Länderbanki 80 ct. (106·30). Z losów awansowały: węgierskie o 65 ct.; cisańskie o 30 ct., komunalne o 15 ct.; Losy z r. 1860 zyskały o ⅓%. Złoto doznało małej zwyżki, rubel po cenie wczorajszej (1·23¼).

Gospodarstwo, przemysł i handel

Kolej Albrechta. Walne zgromadzenie akcjonarjuszów tej kolei przyjęło do wiadomości sprawozdanie za r. 1884, udzieliło absolutorjum radzie zawiadowczej, oraz uchwaliło wypłatę kuponu po 3 złr. Ustępującego w tym roku z rady zawiadowczej p. Erlangera wybrano na powrót. Do komisji rewizyjnej powołani zostali także ci sami, którzy funkcjonowali w roku poprzednim.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie odbędzie jutro we czwartek walne zgromadzenie; od 3 dni odbywają się narady rady nadzorczej Towarzystwa.

Przegląd polityczny.

Lwów 28. maja.

Prezydent Izby poselskiej dr. **Smolka** objął wczoraj kierownictwo departamentu gminnego w Wydziale krajowym.

Znana sprawa założenia drugiej ruskiej szkoły ludowej we Lwowie, której przebieg wiadomy jest dobrze czytelnikom *Dziennika*, znajduje się obecnie w następującem stadjum. Po uchwale Rady miejskiej, zgadzającej się w zasadzie na założenie wzmiankowanej szkoły i w skutek polecenia ministerstwa opierającego się na wiadomem orzeczeniu trybunału państwowego, poleciła Rada szkolna krajowa okręgowej Radzie lwowskiej, ażeby poczyniła kroki celem założenia we Lwowie drugiej ludowej szkoły ruskiej. Rada okręgowa przesłała ten reskrypt Rady szkolnej kraj. Magistratowi z pełnomocnictwa i z tą uwagą, że obie stronom przysługuje prawo wniesienia rekursu w przeciągu czterech tygodni. Otóż jak nas zapewniają, referent miejski dla spraw szkolnych, przygotowuje już taki rekurs.

Wczoraj doniósł nam telegram o rezultacie wyborów uzupełniających we Wiedniu i z pewnem zdziwieniem przyjęliśmy wiadomość o tem, że szalę zwycięstwa na stronę kandydata centralistycznego, Neubera, przechyliło głównie stronnictwo ludowe. Otóż, jak się dowiadujemy z dzienników wiedeńskich, zmianę frontu tej partji spowodowały w ostatniej chwili przechodzące wszelkie granice demonstracje antysemickie stronników dr. Pattaia oraz jego własne, zainicjowane przez Schönerera najzupełniej na sposób wielkoniemiecki. Wielu wyborców głosowało za Neuberem z wyraźnem zastrzeżeniem, że zniewala ich do tego tylko bezbakowna agitacja antysemicka. Po dokonaniu wyboru zgromadzili się stronnicy Schönerera i Pattaia w jednej z restauracyj, gdzie obaj ci panowie mieli mowy przyjmowane burzliwemi oklaskami, w których wyrazili nadzieję, że obecna znakomita mniejszość (976 wobec 1202 głosów, oddanych Neuberowi) zmieni się przy najbliższych wyborach walnych w imponującą większość. *Wiener Allg. Ztg.* występuje ostro, zwłaszcza przeciwko młodzieży akademickiej, która głównie rej wodziła podczas wyborów, manifestując nie tylko bezmyślny antysemityzm ale także nieprzejednaną nienawiść do innych narodowości.

Komisja kolejowa Izby panów przyjęła przedłożenia rządowe dotyczące upaństwowienia kolei Albrechta i pilzneńsko-brzeźnieńskiej, jak również przedłożenie w sprawie nawiązków kolejowych austrjacko-saskich według uchwał Izby posłów.

Od 26. bm. obraduje w Wiedniu ankieta w sprawie przywrócenia akademji józefińskiej dla lekarzy wojskowych, pod przewodnictwem ministra wojny br. Bylandt-Rheidta. Ankieta przyszła do tego przekonania, że samo utworzenie stypendjów albo konwiktu dla kandydatów na lekarzy wojskowych, bez zaprowadzenia osobnego kursu naukowego, nie jest jeszcze dostatecznym środkiem do zapobieżenia brakowi lekarzy wojskowych. Obrady będą się toczyć dalej prawdopodobnie przez tydzień cały.

Dyrekcja kasy oszczędności w Lublanie postanowiła ze względu na to, że w mieście tem nie ma dotąd ani jednej szkoły ludowej niemieckiej, założyć i utrzymywać taką szkołę kosztem kasy oszczędności. Ostateczna uchwała w tym względzie zapadnie jednak dopiero na jutrzejszem walnem zgromadzeniu.

Adolf Januszczyński, technik z pod zaboru rosyjskiego, bawiący od niejakiego czasu stale we Wiedniu, został skazany przez tamtejszy sąd za podanie fałszywego nazwiska na 3-tygodniowy areszt. Policja wiedeńska uważając go za niebezpiecznego emisarjusza nihilistów rosyjskich, przedłożyła sądowi następujący raport o jego osobie, życiu poprzedniem i dotychczasowem zajęciu we Wiedniu. Pod fałszywem nazwiskiem Adolf Jünger, mieszkał Januszczyński młodzieniec 25 letni, przy Ledergasse nr. 26. Bawił w stolicy od dłuższego czasu, a podczas wystawy elektrycznej zajmował przy niej posadę inżyniera, poświęcając się ze szczególnem zamiłowaniem — jak to akcentuje sprawozdanie policji — zastosowaniom elektryczności do techniki wybuchowej. Zarazem uczęszczał pilnie do technologicznego muzeum przemysłowego, gdzie nie opuszczał żadnego wykładu, a opłatę miesięczną 1 złr. punktualnie uiszczał zawsze. Pozornie żył w dobrych stosunkach finansowych, odwiedzał te kawiarnie, gdzie bywali Polacy i uchodził za moralnego przewódcę wśród kolegów robotników. Pewnego dnia otrzymała policja odezwę z Krakowa, w której Januszczyński przedstawiony był jako politycznie podejrzane indywiduum; dalej, że bywał w Krakowie niekiedy kilkakrotnie, że sądem a obecnie przebywa we Wiedniu pod przybranem nazwiskiem. Wyśledzono go niebawem w jego mieszkaniu przy Ledergasse, gdzie przedsięwzięto rewizję; znaleziono przy tej sposobności ogromny skład przeróżnych chemikaljów. Obszerny pokój urządzony był w rodzaju „ciemnicy" do celów fotografji i heliograwury, a J. twierdził, że właśnie te sztuki pielęgnuje namiętnie. Znaleziono w tej ciemnicy mnóstwo flaszek i naczyń, a w nich między innemi takie preparaty, które — zdaniem rzeczoznawców policyjnych — absolutnie nic nie mają do czynienia z fotografją i heliograwurą. Były tam roztwory kali-chromatu, sody, kwas siarkowy, spirytus terpentynowy, salmiakowy, benzyna, witrjol, kwas saletrzany, siarka i inne rozmaite chemiczne płyny i materje. Za sam, jak według nich twory artystyczne wyrysowane formularze — zdwojonej wielkości — paszportu austrjackiego, które, jak sam J. zeznał, miały być przez niego reprodukowane. Znaleziono również egzemplarze znanego listu Jeża do młodzieży, wykonane sposobem heliograficznym. Z tytułu tego listu właśnie wdrożono przeciw J. śledztwo o zdradę stanu, którego jednak zaniechano później z braku dalszych poszlak. Skonfiskowane preparaty chemiczne oddano rzeczoznawcom, mianowicie H. Münichowi, dyrektorowi albergskiego Towarzystwa fabryki dynamitu i fotografowi Skolikowi, do gruntownego zbadania. Owoż Münich orzekł, że pomiędzy temi chemikaljami, obok materyj potrzebnych dla celów fotografji i heliograwury, są zarazem preparaty mogące służyć do wyrobu materjałów wybuchowych. Zarazem wyraził się p. M. o Januszczyńskim, że nie jest to uczący się gdzieś amator lecz znakomity już chemik. Tak opowiadają o J. dzienniki wiedeńskie, grzeszące, jak widać, dowolną, często przesadą. Dziś dowiadujemy się, że ambasada rosyjska zażądała już wydania Januszczyńskiego w ręce władz rosyjskich, jako niebezpiecznego i wielokrotnie poszlakowanego nihilisty. Atoli sąd wiedeński nie powziął jeszcze postanowienia w tej mierze.

Polit. Corr odbiera doniesienie z Londynu, że przedwstępne rokowania w kwestji konferencji zbliżają się ku końcowi, i że zebranie się tejże w Londynie, w połowie czerwca, jest coraz bardziej prawdopodobnem. Dotychczasowa wymiana zdań pomiędzy mocarstwami doprowadziła do zasadniczego porozumienia i zgody na nieodzowną konieczność ponownego zaprowadzenia kontroli międzynarodowej w Egipcie ku obronie interesów wierzycieli. Szczegóły tego środka zaradczego pozostają jeszcze do bliższego opracowania.

Rząd angielski nie chcąc wprost odrzucić propozycji Porty wysłania wojsk tureckich do Sudanu, stawia w tym względzie warunki nie do przyjęcia, a mianowicie, ażeby ekspedycyjny korpus turecki przeszedł pod dowództwo oficerów angielskich i ażeby Turcja obowiązała się do opuszczenia Sudanu natychmiast po ukończeniu kampanii.

Paryska *Justice* zamieszcza oświadczenie austrjackich robotników, w którem protestują przeciw postępowaniu austrjackich anarchistów.

Tenże sam dziennik donosi z Genewy, że 24. bm. zaaresztowały władze szwajcarskie w Fryburgu dwóch rosyjskich socjalistów Federowa i Lewensona. (Patrz kor. z Paryża. Red.).

Telegramy własne „Dz. Polskiego."

(C.) **Wiedeń** 27. maja. Poseł do Rady państwa, rabin dr. Bloch, ubiega się o katedrę języka hebrajskiego w uniwersytecie wiedeńskim.

(D.) **Wiedeń** 28. maja. Posłowie do Rady państwa: Löblich (z dziewiątej dzielnicy „Alsergrund") i Suess (z drugiej dzielnicy miejskiej „Leopoldstadt") zwołują zgromadzenie wyborców, pierwszy na 30. maja b. r., drugi na przyszły tydzień.

Berno (na Morawiie) 28. maja. Posłem został wybrany prałat Zakonu OO. Augustynów Anzelm Rambonsek. W skutek tego wyboru traci stronnictwo z większych posiadłości wiernokonstytucyjne znowu jeden głos. Wybory do Sejmu odbędą się w połowie czerwca. Sejm zwołany będzie na lipiec.

Petersburg 28. maja. Proklamacje, jakie się pojawiły w Moskwie z datą 18. maja b. r. przypominają carowi propozycje rewolucjonistów z d. 10. marca 1881 żądające ogłoszenia konstytucji i ułaskawienia zasądzonych nihilistów, a to pod groźbą energicznej propagandy terorystycznej.

Stambuł 28. maja. W konaku Hussein beja wykryli członkowie trybunału kryminalnego minę, za pomocą której konak miał być wysadzony w powietrze. Jako podejrzanych aresztowano ogrodnika i kilku robotników.

Wiedeń 28. maja. Sekretarz skarbowy w oddziale salinarnym krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, Antoni Strzelbicki, otrzymał tytuł i godność radcy górniczego.

Wiedeń 27. maja. (Biuletyn meteorologiczny). Wiatr północny. Widokrąg przeważnie jasny. Deszczów nie było nigdzie. Temperatura nie zmieniła się. Nie można spodziewać się istotnej zmiany powietrza.

Telegramy biura koresp.

Peszt 28. maja. W procesie prasowym został anarchista Russ uznany za winnego i skazany na 6miesięczne więzienie, na karę pieniężną w kwocie 200 złr. i zwrot kosztów procesu. Russ zapowiedział zażalenie nieważności.

Petersburg 28. maja. Śledztwo w sprawie onegdajszego wykolejenia się pociągu kurjerskiego pomiędzy Moskwą a Petersburgiem pod Bologoje wykryło z dosyć wielką pewnością, że wykolejenie to nastąpiło w skutek złośliwego uszkodzenia toru kolejowego.

Berno (Szwajcarja) 28. maja. Rada związkowa otrzymała podanie o dymisję posła w Washingtonie, Freia.

Nowy York 20 maja. Bank „Counby" w Dennyson (Jowa) i bank „narodowy" w Hotsprings (Arkansas) wstrzymały wypłaty.

Londyn 28. maja. W Izbie gmin powtarza Gladstone dawniejsze swoje oświadczenie, że konferencja ograniczy się jedynie na kwestji finansowej. Jeśliby rokowania z Francją i narady z innemi mocarstwami co do stanowiska Anglii w Egipcie miały być doprowadzone do pewnego celu, to parlament zostanie o tem uwiadomiony przed zebraniem się konferencji. Prawa i przywileje Anglii znajdują należyte uwzględnienie. Data konferencji nie jest jeszcze ustanowioną. Gladstone nie może nic więcej powiedzieć, gdyż w rokowaniach francuskich nie rozchodzi się o zawarcie osobnej umowy z Francją, ale o umowę europejską; wiadomo bowiem, że w sprawach Egiptu, jako składowej części państwa otomańskiego, winne być uwzględnione zapatrywania mocarstw pierwszorzędnych.

Londyn 28. maja. W Izbie lordów dał Granville analogiczne z gladstonowskiem wyjaśnienie w sprawie egipskiej Salisbury protestuje energicznie przeciwko tendencji polityki rządowej, mogącej zmniejszyć potęgę Anglii, sprowadzić na nią upokorzenie i narazić na szwank interesa angielskie. Występuje on dalej przeciwko ścisłemu oznaczeniu terminu do odwrotu wojsk angielskich z Egiptu. Na odnośną interpelację odpowiada Granville, że rokowania z Niemcami trwają dalej, poczem nastąpiło odroczenie Izby do 9. czerwca.

Berno (w Szwajcarji) 28. maja. Bułgarja zawiadomiła Radę związkową, że przystępuje do konwencji genewskiej w sprawie ratunku rannych w wojnie.

Paryż 28. maja. Pomimo oświadczenia rządu w komisji wojskowej, że poprawka, zaprojektowana przez sekretarza stanu Duranda, a dotycząca pewnych ulg na rzecz ludzi poświęcających się zatrudnieniom wyzwolonym, wniesioną została w imieniu rządu, komisja poprawkę tę odrzuciła.

Izba przyjęła artykuł ustawy rekrutacyjnej, stanowiący, iż wszyscy Francuzi od lat 20 — 40 obowiązani są do służby wojskowej; przyjęła również artykuł drugi, według którego służba wojskowa jest obowiązkową i równą dla wszystkich: poprawki pozwalające na uwolnienie od służby, odrzucono 316 głosami przeciwko 167. Powyższe artykuły ustawy przyjęto 363 głosami przeciwko 4. Wielu posłów wstrzymało się od głosowania.

Turpin uwięziony onegdaj w Londynie za posiadanie materyj eksplodujących, jest cenionym chemikiem. W Glasgowie oczekiwało go kilku inżynierów angielskich, z którymi miał przedsięwziąć jakieś eksperymenta w kamieniołomach.

Kair 28. maja. Gubernator Dongoli telegrafuje, że pobił zupełnie powstańców, i w zrewoltowanych okręgach przywrócił spokój. Powstańcy oświadczyli gotowość zupełnego poddania się, a nawet płacenia większych podatków. Wiadomość tę potwierdza telegraficzne sprawozdanie majora Kitschenera z Korosko.

Wiadomości giełdowe

Lwów d. 27. maja. (Z Izby handlowej). I Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 287·— do 290·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 187 do 19·—, Banku hipot. galic. 299·— do 303·—, Banku kred. gal. 248·— do 253·. II Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·90 do 100·90, Towarz kredyt. gal. ziem. 4% 93·50 do 94·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·90 do 100·90, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·40 do 87·40, Banku hip. gal. 6% 101·50 do 102·50, Banku hip. gal. 5% 98·10 do 99·10, Banku hipot. gal. z 5% prem. 100·25 do 101·25, III. Listy dłużne za 100 złr. Gal. zakł. kred. włośc. 6% —·— do —·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% —·— do —·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·— do 102·—, Komunalne gal. Zakład kred. włośc 6% —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 6% 101·50 do 102·50, Pożyczki krajowej z r. 1883 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·64 do 5·74, Dukat cesarski 5·66 do 5·76, Napoleondor 9·64 do 9·74, Pół-imperjał rosyjski 9·96 do 10·8, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22½ do 1·24½, 100 marek niemieckich 59·50 do 60·20, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 28. maja godzina 10. min. 30. Akcje kredytowe 311·40, Anglo-Austr. 115·—, Akcje banku Union 108·25, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 143·25, Renta papierowa —·—. Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—. Napoleondor 9·69, Rubel papierowy 1·23¼. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń d. 27. maja godz. 1 min. 46. Akcje alp. tow. górn. 70·80, Węg. akcje kredyt. 315·—, Akcje anglo-austr. 114·75 Akcje banku Union 10·—, Akcje Karola Ludwika 287·25, Akcje kolei północnej 254·50. Akcje kolei południowej 143·50, Akcje kolei Alföldzkiej 178·50, Akcje Staatsbahn 317·50. Akcje kolei Lwowsko Czerniowieckiej 188·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 163·—, Wiedeńskie losy 127·90, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 102·75. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·75, Losy regulacji Cisy 114·75 Losy tureckie 21·—. Węgierska renta 92·15, Akcje banku związkowego 108·20, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23¾. Węgierskie losy 116·50. Marek niemiecki —·—. Usposobienie: utwierdzone.

Wiedeń d. 27. maja godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 83·55, w srebrze 81·35, Renta w złocie 102·05, 5% austr. renta marcowa 95·90, Akcje banku wiedeńskiego 857·—, kredytowego 312·80, Londyn 123·25, Srebro —·—, Napoleondor 9·64, Dukat ces. men 5·74, 100 marek niemieckich 59·70.

Berlin d. 27. maja godzina 4 min. 30. Rosyjskie banknoty 207·—, Akcje kredytowe 522·—, Lombardy 259·—, Galicyjskie 120·75, Kolei rumuńskiej 59·—. Austrjackie banknoty 167·35. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 78·98.

Telegramy zbożowe z d. 27. maja. Wiedeń: Pszenica 10·—, do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 29·75 do 30·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 9·79 do 9·81 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13⅛ złr. Berlin: Pszenica żółta (na maj-czerwiec) 170·— m., żyto —·— m., spirytus loco 51·25 m., olej rzepakowy 56·30 m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·75 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 28. maja: 13·50 do 13·75. Brema: 7·40 do —·—. Hamburg: 7·50, na maj 7·40, na sierpień-grudzień 7·85. Antwerpja: na maj 18½. Nowy-York: 8¼. Filadelfja: 8·—.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czelańskiej. I. Z[illegible] Drukarnia we Lwowie.